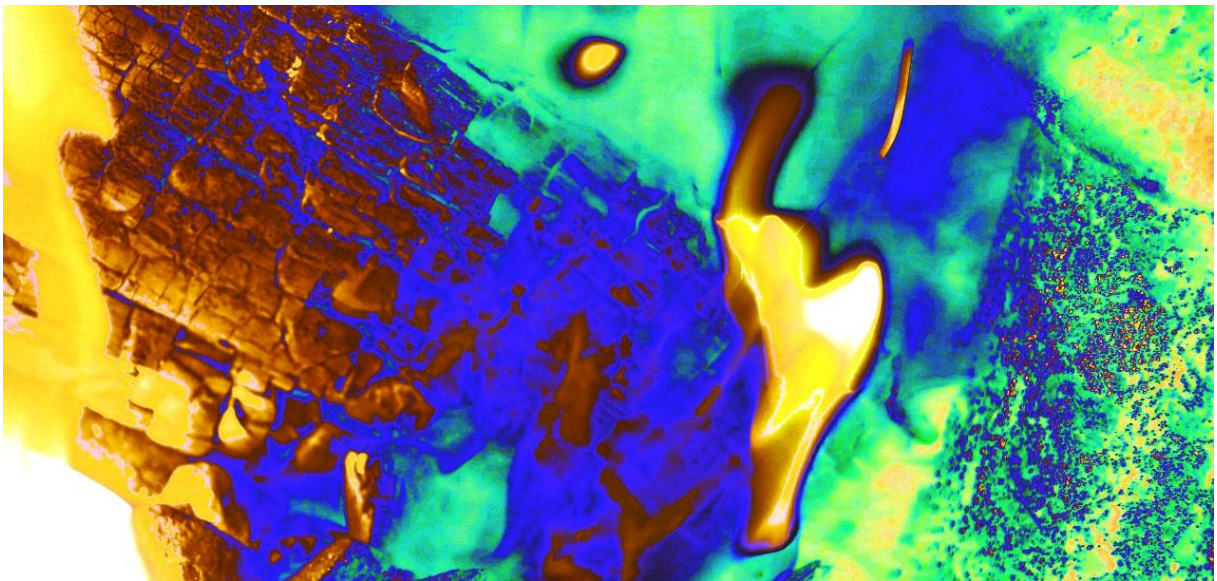


Marcin z Frysztaka

i

**Przeżycia  
do wzięcia**



## 08. #13 Słowo wstępne.

Na to proste, stosowanie. Są obręcze, i dodanie. Nie wyręczę, trzeba samemu. Skłonić się ku napisanemu. I przeżywać, to co drukiem. Bo to żyje, a nie łukiem. Omijać, i myśleć, tylko słowa. Natchniona bowiem to jest mowa. Do przeżycia, doświadczenia. Jak z ukrycia, nadawana. Na współzycia, i te skutki. Objawienia, czarne kłódki. Ale klucz, Ci darowany. Masz otwarte, wszystkie bramy. I zachody, co się spina. Jak dowody, i przyczyna. W wyłożeniu, co się darzy. W przełożeniu, lęk lekarzy. I stracenie, jakie będzie. Ponowienie, tu na grzędzie. Aby być tu, i zrozumieć. Aby tworzyć, samemu umieć. To co piękne, i dodane. Elementy, wyskładane. Doświadczać słowa, nie inaczej. W kategorii, różnych znaczeń. W zapoznaniu, i uznaniu. W dobieraniu, przekręcaniu. Aby spłodzić się zwyczajem. Tak wydobyć, ciasnym gajem. Aby zewrzeć, wszystkie szyki. I świadomość, nie uniki. Masz strapienie, po co jątrzyć. Kombinować, nie dokończyć. Masz podane, odpowiedzi. Bóg na stołku, obok siedzi. Taka gracia, i te skutki. Jak narracja, i te kłódki. Myślisz, że pozamykane. A nieprawda, nie taranem. Bić i przepaść, nic nie daje. Można klepać, na rozstaje. I dodatki, jakich przyczyn. I te spadki, wyjdiesz z niczym. A tak niewiele, tutaj trzeba. Jedna serca to potrzeba. Doświadczać słowa, i przekazać. Ważne rzeczy, nie wymazać. I dodaje, te tu spadki. I nadaje, te wypadki. W okolicy, i dodaniu. W poziomicy, przekonaniu. Że zostaje, i się zbiera. Że dodaje, konesera. Naleciałość, i te stroje. Ewenement, chyba znoje. Ale nie, jest, tu podane. Wszystko pięknie, wymuskane. Ale tak, to jest dla Ciebie. Przeżywanie, tu jak w niebie. Aby zbliżyć się do Pana. I unżyć, poskładana. Aby zrobić, ideały. Ten konformizm, będą stały. Na walutę, i te spadki. Na tą nutę, i wypadki. Dowodzenie, będzie szczerze. Tylko po co, ci żołnierze. Na strapienie, i te męki. Na dodanie, te udręki. Po co spychać się do gardła. Tu za wąsko, i petarda. A doniosło, i tak krzyczy. Poprawiło, stan ten dziczy. Dowodzenie, i uznanie. Takie tutaj przeżywanie. I odporność, co się niesie. I nabożność, w tym biznesie. Dowodzenie, jakie szkody. Przechodzenie, te przeszkody. Na wątpliwość, i te spadki. Ewenement, i wypadki. Nastroszenie, i zagwozдки. Masz orbitę, i pogłoski. W nastroszeniu, co się spina. W wydarzeniu, więcej ni ma. I przeżyciu, tego stanu. Jak w nabiciu, i płakaniu. Ale zawód, i przywały. Jak element, tutaj stały. Ale zgoda, i przeżyte. Masz orbitę i tu skryte. Na wątpliwość, te załogi. I histeria, bliżej podłogi. A tu teksty, zostawione. Na to życie, poprawione. Wszystko pięknie, tu spisane. Tak namiętnie, tu z tym Panem. Nie pokrętnie, z dobrobytu. Masz, i funkcja tu zachwytu. Na stroszenie, i tak bierze. Przyłożenie, i żołnierze. Na dodatek i macierze, tylko dlaczego tak nieszczerze. Trzeba cieszyć się chwilami. I kolejnymi tu stronami. Doświadczać słowa, bo tak dane. No i tutaj, naskładane. Na wypady, w tej zdolności. Na powody, otyłości. Na zdarzenia, co dodają. Przyłożenia, się sprawiają. I dostatek, cały w mące. Jak naddatek, tej rozłące. I to dalsze, stosowanie. Masz wyrocznię, i gadanie. Na te spory, tak zostanie. I pozory, przekonanie. Na wytwory, można przyrzec. Jak pozory, gorący piec. I się spina, tak zostaje. I dziewczyna, się rozstaje. Elementy, i nabożne. Kontynenty, tutaj trwożne. Na to dalsze, stosowanie. Elementy, i dogranie. Na wywody, w jednym szyku. I powody, w pamiętniku. Co zadaje, i się męczy. Co dodaje, wbrew niechęci. I przestaje, jakie spady. Może weszły tu rozszady. Na element, i te spadki. Na sentyment, i wypadki. Jakie to strącenie błahe. Ewenement, tu z rozmachem. I pisane, tu te słowa. Setki tysięcy, Jego mowa. I zdrapane, jak ze stanem. Pomówione, barbakanem. Na dodatek, i te spody. Na kudłate, te rozwody. I nadmierne, stosowanie. I pazerne, tu łapanie. Na dodatek, i tą inkszość. To kudłate,

spontaniczność. Na pstrokate, w tej nadziei. I wymowę, która dzieli. Ale szyk, i ta zależność. Spontaniczność, szybkobieżność. To złącznie, dalej trzeba. Kanoniczność, to potrzeba. Na strapienie, i te sztychy. Masz element, moje kichy. I spłaszczenie, co się nie da. W tych wywodach, nie potrzeba. Co by dalej, i stosować. Jak się tutaj, dostosować. Odchylanie, umysł, ścisły. Naciąganie, tutaj Wisły. I mnożenie, do rozpadu. I strapienie, rytm zakładu. Naciężenie, jak popadło. W tych efektach, tutaj spadło. I wypadki, jak stosować. I przypadki, można schować. Doświadczaj słowa, bo to przyszłość. Ta odnowa, nie logiczność. Zaciężenie, tym sumieniem. Odnowienie, ale nie cieniem. Przeniesienie, tak zostanie. Słowo, to nie tylko czytanie.

Marak S. Wilke

#### **TEMPOMAT**

Doświadczaj słowa

Tak zostanie

A nie pora

Na czekanie

W jednej izbie

Zostawione

W Twojej duszy

Odnajdzione

**Jesteś chyba czymś strapiony?**

Nie, patrzę tylko z każdej strony.

**Dawno nie gadaliśmy.**

Ale jakoś żeśmy wytrzymali.

**Nic się w zasadzie nie zmieniło. Dalej piszesz hurtowo.**

Ale swoje się przeżyło. I zaczynało na nowo.

**Porozmawiajmy o opowieści, która zamyka szósty cykl. „Biały Jezus z przedsionka”. Jest o Jezusie, który schodzi z krzyża.**

Tak, to jeden z moich pierwszych pomysłów. Musiał czekać na realizację dwa lata. Trzeba było wyostrzenia zmysłów. I dojścia do duchowego lata.

**Można powiedzieć że wcielasz się w Jezusa. Bo wymyśliłeś słowa, które mówi. To ciężkie obrać punkt widzenia Jezusa?**

Nie. Język miłości jest jeden. Choć na każde pytanie odpowiedzi siedem.

**To skąd wiedziałaś, co ma powiedzieć Jezus?**

Tak wyszło. Pomagał. Duszą moją władał.

**Czyli można powiedzieć, że to książka natchniona?**

Wszystko ma swoje natchnienie. A ja swojego nie zmienię.

**Jezus rozmawia w tej książce z różnymi ludźmi. A w zasadzie z samymi kobietami. Dlaczego nie rozmawia z mężczyznami?**

Bo tak rozumiem równouprawnienie. Widziane jako feministyczne zachcenie.

**Rozumiem że to żart. W Twoim stylu. Ale nie kupuję tego.**

Tak wyszło. Tak miało być. Byleby chciało się żyć.

**Książka to 21 mądrości Jezusa i zakończenie, które mnie zaskoczyło i poruszyło. Ale zakończenia zdradzali nie będziemy. Jednym z pierwszych tematów jest temat starości. Przy rozmowie z babkami. To nie pierwszy raz, jak dotykasz tematu starości. Boisz się zestarzeć? Już teraz jesteś nie do zniesienia. To co będzie później.**

No tak to jest. Niektórzy dożyją starości. I myślą, o zachowaniu godności. Ale jak starzeć się z klasą, gdy zapomina się, że człowiek nie jest tylko mięsa masą.

**Czyli na starość planujesz porzucić naukę ducha? Skupisz się na materii? Starzy ludzie zazwyczaj zachowują się odwrotnie. Klepią zdrowaśki.**

To zależy. Od starzenia, i chwili zachcenia.

**U Ciebie wszystko jest odwrotnie, więc pewnie tak się skończy. Będziesz zgryźliwym krytykiem Kościoła.**

Przeceniasz mnie. Już prędzej dusza goła.

**W „Białym Jezusie z przedsionka” Jezus rozmawia też z kobietą, która dokonała aborcji. Nie masz chyba takich doświadczeń.**

Nie. Nie miałem okazji zabijać dzieci. Jakoś przyjemniej mi czas leci.

**Jezus obchodzi się z nią dość delikatnie. Kościół jest chyba mocniejszy w krytyce aborcji.**

Morderstwo, to morderstwo. Ale każda dusza ma szansę na zbawienie. Nie samo chciejstwo. Ważne jest w tym wszystkim zrozumienie.

**Po mojemu, u Ciebie jest na delikatnie. Ja widzę, to tak, że chcesz się komuś przypodobać.**

Jezus przebaczy każdemu. Jeśli damy mu okazję ku temu.

**A dlaczego „Biały Jezus”? Wiesz że Jezus miał najprawdopodobniej ciemną karnację?**

Rzeźba, która była inspiracją, jest biała. Pewnie wola artysty tak chciała. Wisi we fryszackim kościele. Do odwiedzenia, nie tylko w niedziele.

**Dalej to już wsadziłeś kij w mrowisko. Jezus rozmawia z feministką, i z lesbijką. Nie ma u Ciebie nudy. A może specjalnie prowokujesz takimi tematami.**

Mówię o tym co aktualne. Ważne i namacalne. Ludzie poszukujący są różni. Nie zawsze ciemni i próżni. Ja widzę w błędzących nadzieję. Na dobro, że się zadzieje. Warto próbować, rozmawiać. I do tego co dobre namawiać.

**Zdziwiłeś mnie w tej książce. Jezus dogaduje się nawet, z kobietą po aborcji, czy lesbijką, ale nie przebacza kobiecie uzależnionej od zakupów. W 13tym rozdziale. Ona nie dostała białej lili.**

Jezus każdemu przebacza. Ale nie każdy przebacza sobie. Niektórzy nie chcą się zmienić. Wołają sprawdzić jak jest w grobie. I tak żyć, całe życie. Nie widząc, nie słysząc, nie zakotwiczyć.

**Poruszasz też w „Białym Jezusie z przedsionka” temat zdrady. I to z obu stron. Jezus rozmawia ze zdradzającą, i ze zdradzaną. To akurat coś ciekawego. Ale wspólna modlitwa ze zdradzającym mężem to słaba rada moim zdaniem.**

A ja myślę, że można. Że trzeba. Żyć i się nie bać. Modlitwy, bliskości. Z Bogiem naszej jedności.

**Modlitwa nie rozwiąże problemów.**

Na problemy tylko modlitwa. Dodaje siły, a nie że sitwa. I sterowanie nami, jak kukiełkami. Przez zło, przebieraj dalej nogami.

**W ostatnim rozdziale dołałeś oliwy do ognia. Jezus rozmawia z dziewczyną, która chce zmienić płeć, i stać się facetem. I tu, Jezus nie jest już taki pobłażliwy.**

Nie odpowiadam, za jego słowa. Ani co stworzy człowieka głowa. Wieloryb co chce być stonką. Albo kaszalot biedronką.

**Kaszalot to też wieloryb.**

Nie wiedziałem, ale się uśmiełem.

**Najbardziej zaskakuje zakończenie książki. I faktycznie, robi wrażenie. Ale proszę żeby nie zdradzać.**

Każdy sam może przeczytać. A nie, już na wstępie zniknąć.

**Ciekawi mnie ile osób Cię czyta.**

A mnie ciekawi, ile osób znika.

**Ale na poważnie, jakie to są przedziały ilościowe.**

Ważne, że ciągle są osoby nowe. Które sięgają, i się wciągają. Które czują, a nie dołują. I warto, dla tych kolejnych pisać. I trzeba, by pełna była misa.

**Nigdy nie pytałem Cię o poglądy polityczne. Komu kibicujesz?**

Nie interesuje mnie polityka. Tylko to o co się człowiek potyka. Ważne, żeby znaleźć pokłady radości. Tu, w człowieku, a nie zarzewie złości. Polityka tylko dzieli. A ja wolę klimat niedzieli.

**Religia też tylko dzieli.**

Religia łączy. Duszę z Bogiem, zanim skończy.

**Ja tam jestem połączony z faktami. Jak Twój profesor, Jan Woleński. W rozumie siła i prawda, a nie w wydumanych duchowych prawdach.**

Prawda, to nie teoria każda. Rozum za dużo chce. Dusza więcej wie.

**Czyli się tu nie zgodzimy. Ale możemy porozmawiać o książkach. Kolejna Twoja opowieść, to pierwsza pozycja siódmego cyklu: „Łza sumienia”. Już pisałeś kiedyś o wędrownicy też. A teraz? Coś innego?**

Tak, ta książka nie ma nic wspólnego z tamtą. Czasami trzeba zasłonić się dominantą. Ale jest tu inaczej. O sumieniu, w kategorii znaczeń.

**Mnie się ta książka kojarzy z „Prorokiem” Khalila Gibrana. No bo tak, łza sumienia odpywa statkiem, i macha „do kolejnego, który ugrzązł...” w tym lub tamtym. Ten temat statku i odpywania był też u Gibrana.**

Moja książka to coś innego. Coś całkowicie autorskiego. A Gibrana lubię i cenię, zdania o nim nie zmienię.

**W Wydawnictwie Centrum jesteś na liście autorów zaraz obok Khalila Gibrana właśnie. Cekał na to prawie sto lat.**

Nie ma w tym nic śmiesznego. I co Ci właściwie do tego. Gibran był człowiekiem serca. I niejedno serce do dziś przewierca. Chciałbym mieć taką siłę oddziaływania. Ale to nie jest kwestia zadania.

**No tak, Gibrana czyta cały świat, a Ciebie mało kto.**

Wszystko wymaga czasu. I nie ma co robić zbędnego hałasu.

**Pamiętam, że dobrze się też wypowiadałeś o innym libańczyku. Przyjacielu Gibrana, Mikhailu Naimy.**

Tak, „Księga Mirdada” jest wspaniała. W każdym calu doskonała. Natchniona, sama by nie powstała. I przetrwa wszystko, jak skała.

**Myślisz, że napiszesz kiedyś coś równie dobrego?**

Nie wiem. Nie mam ambicji co do tego. Robię swoje, co dusza dyktuje. Nikogo przy tym nie oszukuję. Tak trzeba, nie ma innej drogi. Nie pomogą baty i ostrogi.

**Nie do końca chyba rozumiem „łzę sumienia”. Łza macha do strachu, czy przeinaczenia. Ale po co, i dlaczego?**

Trzeba mieć dystans do tego. To pewnego rodzaju rozmowa. Albo zły- sumienia namowa. O to chodzi, aby się poprawiać. I sumienie na nogi stawiać.

**Może ktoś inny zrozumie. Ciekawi mnie ta kobieta. Pojawia się w tekście. W każdym rozdziale. Pisziesz coś o kobiecie. Nie jest to związane z machaniem do więźniów sumienia.**

Kobieta żyje, i jest aktywna. Trwa, w wyrokach pasywna. Da, o ile da radę. Ma nad łzą pewną przewagę.

**Te Twoje niedopowiedzenia nie mają końca. Zawsze coś ukrywasz w opowiadaniach. Nie można normalnie? Kawa na ławę. Przynajmniej ktoś by zrozumiał.**

Nie ma tak, że wszystko podane. W życiu wszystko jest odkrywane. I moje książki są takim życiem. A nie tylko marnym poszyciem.

**Wydaje mi się, że ciągle szukasz rozgrzeszenia. W pierwszym wywiadzie, powiedziałaś, żeby słuchać serca, nie sumienia. Później się z tego wycofałaś. Teraz ta książka. Wydaje mi się, że pokazujesz w niej wady sumienia, ale jednocześnie, bardzo dobitnie, końcem, wskazujesz, że sumienie ma rację. Mimo wad. Tak teraz mi to przyszło do głowy.**

Sumienie, jest jak stracenie. Albo jak siebie spełnienie. To zależy od nas, czy gasimy jak płonie las.



**Dobra, przejdźmy teraz do drugiego opowiadania z cyklu. „Bóg zapłać”. To z kolei książka stricte religijna. Tak mi się wydaje. Choć nie obyło się bez kontrowersji. We wstępie mają miejsca dwa kazania. Dobrego i złego. Przeplatają się. To bardzo dziwne połączenie.**

Jak w życiu, nie ma że tylko stracenie. Są dobre momenty, które budują. I takie, które tylko się snują. Z kazaniem i słowem podobnie. Nie ma tak, że zawsze jest zgodnie. Niektórzy mącą i przeinaczają. Albo się słabo na życiu znają.

**Czyli niektórzy księża mówią językiem zła?**

Nie o to mi chodzi. Ważne czy duszy się powodzi. Czy słucha dobrego. A nie, odwraca się do złego.

**W „Bóg zapłać” ludzie wrzucają na tacę, nie pieniądze, ale podziękowania, prośby, żale... skąd taki pomysł?**

Bo tak jest. Składka nie jest zła. Pieniądze, czasem ktoś da. Ale chodzi o coś głębszego. Z czym się wiążą, i że dla dobrego. Nie można spłycać, do samej ofiary. Finansowej jakiejś niezdary. Msza to głębokie przeżycie. A składka pokazuje to znakomicie.

**Ciekawe kto poza tobą, w zbieraniu pieniędzy, widzi dzielenie się swoimi przeżyciami.**

Takie jest życie. Takie są fakty. I z dobrym wieczne tutaj kontakty. To rozmowa z Bogiem, każda ofiara. Pytanie, podziękowanie, że się ktoś stara. I tak to bywa, ludzi rozwesela. Napętnia ducha, każda niedziela. Nie ma co mówić, że okazja stracona. Trzeba iść i spróbować, a nie, że składka odbębniła.

**Mnie się najbardziej podoba rozdział w którym ktoś wrzuca na składkę diabła, którego uhodował na lekcję religii. Przechodzisz samego siebie w tych pomysłach.**

Czasem bywa i tak. Że wrzuca się krzywy znak. Nie do rozpoznania. Metody się popisania. Różne zwyczaje i gradacje. Różne sposoby i atrakcje. Nie ma co zazdrościć życia. Z diabłem czy bez, trzeba zabrać się do szycia.

**Do szycia czego? Z diabłem?**

Do szycia, jedyne go wspianego. Życia rozpoznanego. Diabeł często nam wtóruje. Czuje, jest, obserwuje. Kręci się gdzieś, jego pora. To nie jest tak, że wyskakuje z wora.

**W jednym z rozdziałów, mówisz o tym, że kościół jest ważny. Dla Ciebie dalej?**

I nie przestanie. Wiesz przecież jakie mam upodobanie.

**W innym rozdziale, ktoś wrzuca na tacę sentyment do złota. Dlaczego krytykujesz bogactwo?**

To nie chodzi o bogactwo, ale o skutki. To kręctwo, i morze wódki. Złotej wódki, co ogłupia. I kolejnych frajerów sobie szuka.

**Jest też rozdział, w którym ktoś wrzuca na tacę historię o której chce zapomnieć. Dlaczego twierdzisz, że nie można zapominać?**

Bo taka jest błędów przyczyna. I przestroga, niech w nas żyje. To trochę tak, że trzeba podpierać się czasem kijem.

**W „Bóg zapłać” najdziwniejsze jest zakończenie. Że nagle pojawiają się inne tace. W tym kościele. Że niektórzy ludzie wrzucają na inną tacę, niż ta kościelna. O co w tym chodzi?**

Tu opowiedziałem swój sen. Taki właściwie kolejny gem. Przyśniła mi się taka historia. W jednym kościele, nie że teoria. Ale poza oficjalną tacą. Jacyś ludzie, co się bogacą. Z jakichś organizacji, z tacami chodzili. I szukali tych, którzy brodzili. Żeby pieniądze na ich tacę dawali. Żeby w ten sposób się do nich przekonali. I ten kościół, który na to pozwalał. „Podrobione tace”, wcale ich nie wywalał. I tak to właśnie w śnie wyglądało. Przeniosłem do książki, tak się stać miało.

**I to właśnie cała mistyka. Tylko mało kto coś takiego doceni.**

Pisarza nic jednak nie zmieni.

**To bliżej Ci do pisarza, czy do mistyka?**

Najbliżej mi do osła, który utyka.

**Dobra, czas na kolejne opowiadanie z siódmego cyklu. Lombard „Bez przyszłości”, bo o nim mowa, dość zaskakuje. A właściwe „Bez przyszłości”, czy „Bez przeszłości”. Bo stosujesz te słowa zamiennie.**

Tak, bo efekt jest jeden. Choć sposobów siedem. Jedną łączy się z drugim. Teraźniejszość może być stanem długim.

**Opowiadanie jest o emigrancie i UK. Po raz pierwszy chyba złapałeś za temat emigracji. I faktycznie tak to jest, że emigranci zastawiają swoją polskość?**

To zależy, zdarza się. Czy ktoś bieży, sprawdza złe. Różne są losy człowieka, a na emigranta dylemat czeka. Gdzie tę Ojczyznę umiejscowić. A może już tylko w nowym ryby łowić.

**Myślę że czasami jest łatwiej zapomnieć o Polsce. To jak z miłością. Kochasz, albo nienawidzisz. Nie ma nic po środku.**

To dziecinne podejście. Tych którzy nie dorośli. Trzeba znaleźć boczne przejście. Żeby Cię na noszach nie wynieśli.

**Chyba „nie wynieśli”.**

Wyniosłość ma swoje dwa zdania. I powód do rozgadania.

**Faktycznie da się zastawić polskie narzekanie? Masz taki jeden rozdział. Twój emigrant je zastawia.**

Wszystko można. Ale każdy wynik swych działań pozna.

**Mnie zaskoczyło, że to tak idzie lawinowo. Zapominanie o polskich sprawach. Ale chyba u niektórych faktycznie tak to działa.**

Bywa, miejsce i czas. Czasami zaskakują nas. Ale korzenie ma się jedne. Trzeba pamiętać, w dni powszednie.

**W „Lombardzie” zastosowałeś ciekawą formułę. Główny bohater ma na imię „Ty”. Dlaczego tak? Czego to ma dowodzić?**

Niczego, taka zagrywka. Przydatna jak sklepowa zrywka.

**A dlaczego wplotłeś w opowiadanie Boga? Przecież opowiadanie jest o emigracji i Polsce.**

Z Boga wynika Polska kultura. Z wiary, a nie jakaś zachodnia bzdura.

**Czyli Polacy, którzy nie wierzą w Boga- nie są Polakami?**

Są odrzucającymi tradycję. Zamieniają ją na fikcję.

**Bardzo krytycznie podchodzisz do zachodnich zwyczajów. Trzeba mieć otwartą głowę.**

Wszystko tłumaczę w „Lombardzie”. Masz to na każdej karcie. Masz to co ważne, i zapomniane. Zastawiane, i odebrane. Bo można, bo trzeba. Zmieniać się, jeśli potrzeba. Ale wartości powinny być stałe. Jedna Polskość, nie zmieni Cię w zakałę.

**Nie zmienisz świata. Wszystko jest jakie jest. Twoja książka, nie sprawi że emigranci nagle będą inni.**

Trzeba dbać o prawdę, pielęgnować. A nie na pieniądź tylko polować.

**Dobra, zostawmy już „Lombard”. Kolejna pozycja siódmego cyklu to „Śpiewnik murzyna”. Z piosenkami. Lubisz szokować? Dlaczego murzyna?**

Murzyn dla mnie to ktoś wyobcowany. Ktoś kto kolekcjonuje kolejne rany. Sam w wielkim świecie, przytłoczony. A piosenki? Żeby został odnaleziony.

**W „Śpiewniku” początkowo piosenki są normalne. Na jakiś temat. Ale z czasem, zaczynasz pisać inaczej. Piosenki ze środka śpiewnika, albo z końca, są jakby bez tematu. Jak luźny przekaz myśli. Taki freestyle bez konkretnego tematu.**

Tak widzę sztukę pisania. Wolną, luźną, moc dawania. Bez tematów i popisów. Bez przykładów, długopisów. Choć tematy bywają ukryte. Ale luz, nie kurzem przykryte. Ale te słowa zmieniają znaczenie, jak poznasz w pisaniu sztuki istnienie.

**Podobny zabieg widzę w kolejnej pozycji, w „Uniesieniach duszy, mowa która zespala”. Schodzisz coraz bardziej na pisanie bez sensu. Albo z jakimś sensem, którego nie rozumiem. Wybiegnę trochę, dalej mamy „Książkę o niczym”. I gadasz bez sensu przez 200 stron. Czy to normalne?**

Pisanie może być sztuką, i ja to pokazuje. Konkretną nauką, i temu się dostosuję. Dusza mówi, umysł trawi. Dusza cieszy się, umysł się bawi.

**Dla mnie to dość dziwny rodzaj sztuki. Pisanie o niczym.**

To luźny przekaz. Niesterowany. Niedopracowany. Czysta energia. A nie koc wyprasowany.

**Myślisz, że ludzie docenią jakiś bełkot duszy? Człowiek jest prosty. I jak czyta książkę, to chce się czegoś dowiedzieć. Chce akcji. Wzruszeń. A nie „Książki o niczym” i dwustu stron bełkotu.**

Wszystko jest po coś. Wszystko dla czegoś gra. Wzloty, upadki... A sztuka to droga ma.

**Wydaje mi się, że zaszedłeś za daleko. Zaczynałeś od książek religijnych. Później złapałeś się tematów społecznych. A teraz zwariowałeś, i w imię sztuki piszesz książki o niczym, które są jakimś rymowanym bełkotem.**

Możesz tak to widzieć. Ciekawe, czy potrafisz „co dalej”, przewidzieć.

**Przypomniało mi się, że nasza wspólna znajoma nazwała Twoje „nowe” pisanie mantrą. To może o to chodzi? Żeby człowieka ogłupić?**

Mantra nie ogłupia. Sprawdza drożność kręgosłupa.

**Niech Ci będzie. Dla Ciebie gadanie o niczym to sztuka. A dla mnie, to strata czasu na czytanie.**

Może być i tak. Każdy wybiera. Czy interesuje go znak. Czy tylko przed znakiem się rozbiera.

**I jeszcze wplatasz w to jakąś ideologię. Że lepsze pisanie o niczym, niż komercyjny chłam. A komercja nie jest wcale taka zła, jeśli zrobiona sensownie.**

Mowa duszy, to sens. Dusza duszę poruszy, jeden kęs.

**Nie dojdziemy do konsensusu w tej sprawie. Dobra, bierzemy na tapetę kolejne opowiadanie z cyklu. To druga część przygód Maniusia. „Maniuś w Argentynie”. Trochę się zmieniło Twoje pisanie od czwartego cyklu, w którym była pierwsza część. Dlaczego tak długo musieliśmy czekać na drugą?**

W zamierzeniu były dwie części. Pojawiły się trzy, na szczęście. I faktycznie oczekiwanie. Ale takie było moje staranie. Żeby z Maniusiem osiadło. Żeby się napoiło. Żeby mu podrosło sadło. Żeby się dobrze później doiło.

**Nie części, tylko części.**

Częście to skrócone szczęście. Które się dzieli na części, bo ma więcej chęci.

**„Maniuś w Argentynie” jest luźniejszy. Sporo w nim dziwnych wywodów, czy dialogów. Np. rozmawia z bezdomnym łapaczem motyli. A później to już totalny freestyle, jak rozmawia z widokiem betonu, albo stacją drogi krzyżowej.**

Każda rozmowa coś wnosi. Zanim człowiek o nią poprosi. Maniuś prowadzi nas przez życie. Chomicze, co rozumie co to znicze.

**No właśnie. „Maniś w Argentynie” kończy się dość tragicznie. Tragikomicznie. Po co u Ciebie takie zabiegi?**

Życie jak życie. W chomika uwierzycie. I zrozumiecie zakłady, powody do zwady. Przeczytajcie, oceńcie, jakie jest zakończenie. I jak się rozwija, trzecia część ma znaczenie.

**Ale zanim o trzeciej części, to o oklaskach. Ktoś, nie wiadomo kto, klaszcze. Jak w Krasnalach. Powtórzyłeś ten motyw. Kto klaskał u Maniusia?**

Nie wszystko musi być odgadnione. Tak jak nie wszystko stracone. Cieszymy się tym co jest. A że ktoś patrzy, coś w tym pewnie jest.

**I dziadek Maniusia. Przewija się przez całą książkę. Maniś go szuka. Dziadek wyemigrował z Europy po wojnie. Z kontekstu wynika że jest nazistą. Po co ten temat? Po co w historii chomika wplatać nazizm?**

Tak to już jest, takie ludzkie losy. Życie to test, a czasami kwaśne bigosy.

**I właściwie historia z dziadkiem się rozwiązuje. Zagadka poznana. Choć trochę mnie zdziwił finał.**

Życie nie czeka, życie ucieka. Dasz mu miseczkę mleka, a ono narzeka.

**I rozdziały w „Maniusiu w Argentynie” układają się w pary. Po dwa. Dwa razy na pace pickupa, dwa razy na posterunku policji, i tak dalej. Po co to?**

Takie techniczne zachcenie. Nie doszukujmy się, nie wszystko ma takie duże znaczenie.

**Ty mnie przyzwyczałeś, że wszystko ma znaczenie.**

Może trochę. Może wspan. W sumie zawsze jakiś znak.

**Maniś w ostatnim rozdziale jest w kościele, rozmawia ze spełnieniem. Ale jednak ktoś go wypada po wyjściu z kościoła. Czyli ten kościół nie przyniósł mu szczęścia.**

To co było potem, nie ma znaczenia. Kościół natomiast jest bliski spełnienia. I ze spełnieniem można w nim pogadać. A nie, że nie wiem, ręce rozkładać.

**Dlaczego Maniś ma zawsze 5,20 w portfelu? Nie pamiętam czy o to pytałem w czwartej części.**

Tak już jest. Taki przypadek Maniusia. Słowny test, nikt go do tego nie zmusza. A on zawsze ma odłożone. 5,20, i na drugą stronę.

**Zanim porozmawiamy o trzeciej części Maniusia, to „Wymiana uprzejmości” – tomik wierszy który napisałeś z Wiołą Bogatek. To już trzecia osoba z którą współpracujesz.**

Tak, dobrze mi się te wiersze pisało. Pozdrawiam Wiołę, żeby zawsze się tak chciało.

**Te wiersze często zahaczają o temat Boga. U Ciebie i u Wioli. Nie mieliście lepszych tematów?**

Z braku laku... a tak na poważnie, to to wiersze na poziomie. Działaliśmy rozważnie, nie jak żaba w betonie.

**Coś jeszcze chciałbyś do nich dodać? Coś zmienić? Coś wytłumaczyć?**

Wiersze same opowiadają historię. Nie trzeba przy nich wchodzić w Morię. Można spokojnie, w zaciszu domowym. Cieszyć się wierszem, co raz, ciągle nowym.

**Dobra, dalej. Pojawiły się kolejne dialogi. Tym razem to „Dialogi po seksie”. No to odpaliłeś. Taki humor lubię. Tu musze Ci podpalić. Tylko zakończenie niepotrzebne.**

Wszystko jest potrzebne. Choć nie zawsze oceny pochlebne. Dialogi trochę dzikie, ale na końcu, zderzenie z wynikiem. I koniec wszystko wyjaśnia. Nie ma, że szkoda ciasta. Jakie upiekłem, takie zostało. Wypisałem się, i w tym temacie, już mi nie mało.

**W Bonusie dialogów pojawiła się Zielona. Też dodała coś od siebie.**

Tak, fajnie czasem kogoś dodać. Współpracować, rękę podać. Choć temat był dość specyficzny. Ale w wyniku swym logiczny.

**Tak czy inaczej, trochę Ci się dziwię. Zaryzykowałeś z „Dialogami po seksie”. Wiesz że czytają Cię wierzący ludzie. A tu takie odpalenie. Nie jedną osobę mogą takie dialogi obrazić. Nie boisz się tego? Możesz stracić czytelników.**

Pokazuje całość tematu. Zakończenie nie wręcza mandatu. Tylko rzuca światło na to co wcześniej. Światowe popędy, i głośno wrzeszczę.

**A jak ktoś nie dotrwa do końca? To nie zrozumie całości, i stwierdzi, że jesteś zboczony.**

Może być i tak. Wszystko to pewnego rodzaju znak. I rozwinięcie, ma swój sens. A zakończenie, to prawdy kęs.

**Mówisz to chyba odnośnie różnych rzeczy, nie tylko w temacie dialogów.**

Tak. Zawsze żal przerywać. Jakiś sens urywać. I zostaje się bez poczęstunku. I gustuje się w uschniętym rachunku.

**Ja bym skreślił zakończenie i zostawił resztę. W sumie nadaje się to do, jak ich nazywasz, wyzwolonych wolnomyślicieli. Niektórzy mówią o nich lewaki.**

To nie to samo. A dialogi bez zakończenia, nie tak je składano. Wszystko musi zostać w oryginale. W całości, spełnia się doskonale.

**Dobra, wracamy do Maniusia. I jego trzeciej części „Pocztówka z tej podróży”. W sumie części dość dziwnej. Bo niby Maniuś nie żyje, a pocztówki do jego wybranki, Sabinki, przychodzą. Od Maniusia. I nie wiadomo w sumie, czy żyje, czy sfingował własną śmierć.**

Była druga część, wszystko jest jasne. A pocztówki... dusza żyje zawsze.

**Ale dusza nie nakleja znaczków.**

Skąd wiesz? Może nakleja. Ślini, wysyła, i że dojdzie, nadzieja.

**W sumie „Pocztówka z tej podróży” to trochę opowieść o stracie. Tego jeszcze u Ciebie nie było.**

Tak, wszyscy kogoś tracimy, ale dusze bliskich żyją. Nie ma znaczenia czy się bogacimy, ważne by każdy swoje wzięł. To połączenie, to nagromadzenie, przytulił do serca. I zawsze trzymał blisko, a nie uśmiechu morderca.

**Można było się uśmiechnąć przy „Pocztówce”. Najlepsze były teksty Maniusia na pocztówkach właśnie.**

Maniuś ma swój styl, który pokazuje. Nie obchodzi go dyl, kiedy dokazuje.

**I spodobały mi się niektóre wspomnienia Sabinki. Najbardziej to, jak robili razem przetwory z poćwiartowanych gołębi w chilli. Takie stoiki to rozumiem. Swoją drogą masz coś z tym chilli. Była kiedyś krowa, która dawała mleko chilli. Teraz gołębie w chilli. Coś Ci utkwiało.**



Lubię chilli, ale wspomnienia Sabinki faktycznie mocne. Niektóre nawet całkiem owocne. Czasami dobrze jest powspominać. Byle naszego życia od tego nie zaczynać.

**I w każdym rozdziale coś spada. To dusza Manusia strąca różne rzeczy?**

Nie wiem, tylko głupiec zaprzeczy.

**Na końcu Maniūs pojawia się Sabince we śnie. Ty też miałeś swoje sny, które były podstawą opowieści. Choćby wspomniane „Mleko o smaku chilli”. Sny są dla Ciebie ważne?**

Niektóre. Są ważne, i nieważne. Są skoki, i odważnie. Proroki, i przeinaczenia. Czasami sen wiele zmienia.

**Czyli zachęcasz ludzi do analizowania tego co im się śni?**

Nie jestem specjalistą. Chyba że od siebie. A od innych, to nie, a raczej nie wiem.

**Zauważyłem, że w trzynastych rozdziałach Twoich opowieści coś się dzieje. Zazwyczaj złego. W „Pocztówka z tej podróży” płonie ołtarzyk. To nie pierwszy raz kiedy dzieje się coś dziwnego w trzynastym rozdziale. Dlaczego?**

Przywiązuje wagę do liczb. Jako przewagę, nie kicz. Dlatego liczbami swoje mówię. Jeden odczyta dobrze, inny źle.

**Tyle o chomiku Maniusiu. Już nigdy nie wróci?**

Nie wiem. Póki co, mam o nim pomysłów siedem. A na poważnie, to nie planuję. Planami sobie życia nie zmarnuję.

**Dobra, kolejna pozycja z siódmego cyklu, czyli „Śladami Jacka Kaczmarskiego”. Czyli wiersze inspirowane piosenkami naszego barda. Skąd pomysł?**

Lubię piosenki mistrza. Kaczmarski wiele nam da. Dał i dawać będzie. Szczęśliwie nie tylko łabędzie.

**Ale te wiersze są inne. Dotychczas długie wiersze pisałeś na 2, a te napisałeś na 4 zwrotka. Skąd taka zmiana?**

Nie wiem, tak się urodziło. A później sto razy powtórzyło.

### **Będziesz jeszcze pisał w takim stylu?**

Tak. Aktualnie piszę tak samo „Inspiracje formą”. Może zostanie to jakąś normą. Teraz inspirowanie się rzeźbami. Ale przy Kaczmarzskim było, piosenkami.

### **Słuchałeś piosenki i pisałeś wiersz?**

Dokładnie, nie ma co daleko nieść. Skoro można spożyć na miejscu. No to spożywałem, i nie stałem w miejscu.

**Jakoś rozwinęły się te Twoje wiersze inspirowane. Na początku dwa tomiki krótkich, inspirowane obrazami Macieja Hoffmana i Michaela Haftki. Teraz dłuższe wiersze w nowej formie inspirowane piosenkami Kaczmarzskiego. Mówisz, że kolejne będą inspirowane rzeźbami. Podłapałeś temat inspiracji.**

Tak to już jest. Coś nas napędza. Życie to test. Niektórym sen z oczu spędza. A ja piszę, i cieszę się chwilą. Zanim mnie za inspiracje lagą nie zbiją.

**Kolejną pozycją w siódmym cyklu jest „Książka o niczym”, czyli 100 tysięcy wyrazów gadania o niczym. Taka Twoja wizja sztuki. Już o tym rozmawialiśmy.**

O niczym, i nie o niczym. Dużo można zrozumieć, nie że wyjść z niczym. Dużo mnie nauczyła i odbudowała. „Książka o niczym” ważna się dla mnie stała.

**Ale nie ma bohatera i stałej akcji jak Twoje opowieści.**

To nowa forma, pisanie sercem. Bez kontroli, ciągle chce więcej.

**Ty mówisz, że sercem. A ja twierdzę, że podświadomością. Nie zgadzamy się.**

Zdanie, zdanie, i rozprawa. Tylko po co ta boczna nawa.

**Dobra, kolejna pozycja to drugi tomik napisany z Zieloną. „Inni wrzucają, my wyławiamy”. Skąd Ty bierzesz pomysły na te tytuły?**

Nie wiem, samo wychodzi. Dusza ciekawe rozwiązania płodzi.

**Skoro powstał kolejny tomik z Zieloną, to chyba dobrze Ci się z nią pisze?**

Tak, nie narzekam. Wspaniała dziewczyna. I dobrze się z nią kolejne tomiki rozpoczyna.

**W „Inni wrzucają” gadacie z monetami. Nie było czegoś mądrzejszego?**

Nie, ciesz się że tak, kolego.

**Tematy dajecie sobie naprzemiennie? Ty dajesz temat wiersza Zielonej, a Zielona Tobie, tak jak było przy okazji wspólnego tomiku z Krzysztofem Eską?**

Dokładnie tak. Kolejne tematy, to współpracy znak.

**Ciekawe te wspólne tomiki. Wychodzą lepiej, niż gdy piszesz sam.**

Cenie sobie współpracę, to motywuje. Nagradza za pracę, nie strofuje.

**Dobra, kolejna jest opowieść „Sielanka rodzinna”. O pewnej rozpadającej się rodzinie. Chwyciłeś się tematu, który dotyczy wielu. Ale u Ciebie jest „na ostro”.**

Tak wyszło, tak się stało. Pewnie dlatego, że tak być miało. Różnie się ludziom układa. Nie każdy ręce do modlitwy składa.

**U Ciebie żona jest męczona przez męża. Na wszystkie możliwe sposoby. To ukłon w stronę cierpiących żon?**

Nie patrzyłem na to tak szeroko. Może trzeba bardziej głębiej. Może trzeba odnaleźć siebie. A nie pomagać, na duszy żony pogrzebie.

**Żona w „Sielance” ma na imię Kariatyda. Jak ta rzeźba spełniająca funkcję kolumny. Żona podtrzymuje dom? Rodzinę? Takie mam przekonanie, bo na końcu mężowi dom wali się na głowę.**

Kariatyda to kariatyda. Nie jeden dom tonie w zwiadach. Ale są silne kobiety. Co podtrzymują, nawet gdy bzdety.

**Mąż zdradza żonę. Czy zdrada jest powodem do rozwodu?**

To zależy od człowieka. To zależy od zdrady. Jeden w zdrady ucieka. Inny zdradza dla zasady.

**Dlaczego Kariatyda milczy? Tyle złego ją spotyka ze strony męża, a ona milczy.**

Tak to często jest. To znak, że życie to test. Nie musi być wykrzyczane. To nic nie daje, może być ciszą zmieniane.

**Na końcu mąż przeprosza żonę. Dlaczego nagle taki zwrot?**

Przypominamy sobie o wartości, dopiero kiedy coś tracimy. Świadomość straty, a przecież cały czas na niej leżymy.

**Nie będę zdradzał szczegół, tego co mąż wymyślał, ale działo się. Trzeba przyznać. To chyba jedna z lepszych Twoich książek.**

Jest inna. I dobrze. Niewinna, jak ciążę. I Kariatyda była w ciąży z mądrością. Nie sprzymierzyła się z złością.

**Czyli można się rozstać bez złości i kłótni?**

Ile ludzi, tyle historii. Ile związków, tyle teorii.

**Dobra. Czternasta pozycja z siódmego cyklu, to opowiadanie „Z wiatrem za pan brat”. Czego dotyczy?**

Wiatru, jak sama nazwa wskazuje. Wiatr jednych buduje, a innych psuje.

**Właśnie mam wrażenie, że chodzi tu o coś więcej, niż tylko o wiatr.**

Każdy inaczej widzi świat. A ja pokazuję, że coś przeszkadza. I jaka w tym wszystkim nasza władza.

**No właśnie. Chodzi tu o akceptację. Żeby zrozumieć, że wszystko jest jakie jest, i tylko my wymyślamy kolejne problemy. Przeszkody. Że sami tworzymy ten wiatr. Tak?**

Każdy widzi po swojemu. A wiatr ma się wciąż ku temu. Czasem powstaje, nieproszony. Ale to już życia zabobony.

**Czyli każdy z wiatrów jest tym samym wiatrem, czy innym? Raz była to wiatr-kobieta. Nazwałaś ją wietrzycą.**

Różne sprawy, się przydaje. To jak zmiany, na zwyczaję. Ale lubię swoje wiatry. Pokazane tu jak Tatry. Na znaczeniu, i ukute. Będą dalej, tu wyzute.

**I to wiecznie powtarzające się „mógłbyś się lepiej zająć...”. Mnie najbardziej podobało się, „odpornością na kozy”.**

Tak, trochę żartu nie zaszkodzi. Szczególnie jeśli dobrze mu się powodzi.

**To by było na tyle siódmej serii. Zmieniłbyś coś w niej? Dopracował? Czy jesteś zadowolony.**

Cieszy mnie że powstała. Radości miałem, co nie miara. Coraz bliżej w zasadzie do końca. Trzeba łapać, promień słońca. A na poważnie, to wiele zostało. Powiedziane i się sprawdzało. Wiele powtórzeń, i ważnych rzeczy. Piękne opowieści, nikt nie zaprzeczy. Warto takie zdania wciąż tworzyć. A nie problemu drugiemu przysporzyć. I z tym sensem dalej pozostanę. Niech jest i będzie czytane.

**Dobra, teraz ósma seria. Rozpoczyna ją opowiadanie „Jak wyprostować osła”. Czyli o osle. Niby prosta historyjka a jakąś mądrość nam podaje.**

Tak, osioł jest karmiony. A później głodnym zostawiony. To zasadnicza zmiana. I nauka, jak odmiana.

**No właśnie. W każdy rozdziale próbują osła czegoś nauczyć, a on nie chce...**

Tak to z nami jest. Taki barani test.

**To w końcu chodzi o osła, czy barana.**

Osioł może być też baranem. Jak ma wystarczająco naskładane.

**I karmi go zawsze piękna kobieta.**

Czasami taka wizja na nas czeka.

**Ale się skończyło i zabrakło jedzenia.**

No właśnie, czasem zdarzenie perspektywę zmienia.

**Jest to ciekawe. Jakiś pomysł miałeś na to opowiadanie. Ale mnie denerwuje że zawsze u Ciebie 21 rozdziałów jest prawie takich samych. Wiecznie to się powtarza. Nie mógłbyś dać nam trochę więcej akcji?**

To jak z życiem, powtórzenia. Kolejny dzień i urojenia. Ale opakowane w te same graty. Na końcu proszą, o sposób zapłaty.

**Wiem że wszystko jest u Ciebie po coś. Już się do tego przyzwyczailem. Ale mówię z perspektywy czytelnika. Wyszłoby lepiej, jakby było więcej akcji.**

Może kiedyś, przy narracji.

**Właśnie o tą narrację chodzi.**

Mnie tam w pisaniu narracja nie szkodzi.

**Dobra, dalej. Mamy sztukę teatralną „Odpowiednia perspektywa”. To Twoja pierwsza sztuka teatralna, dodam że nie ostatnia. Skąd pomysł na coś takiego?**

Nie wiem. Długo się przygotowywałem do tego. Technicznie nie mam z tym problemu. Ale treściowo, trzeba się nachylić ku temu. To trochę inne jest pisanie. I tego co ważne zakładanie. Teatr ma swoje prawa. Ale przednia z nim zabawa.

**„Odpowiednia perspektywa” opowiada o kobiecie, prostytutce bez nogi. Mamy jej dialog z malarzem, który zapłacił aby namalować jej portret. Gdzieś już to chyba było.**

Może. Nie zdradzę. Ale faktycznie się zdarzyło. I namalowałem, swoją sztukę. Można wyciągnąć z niej jakąś naukę.

**Przypomniało mi się. Tym malarzem był Henri de Toulouse-Lautrec. Ale u Ciebie jest inaczej, bo malarz namalował coś innego.**

Tak. Moja historia jest autorska. Inspiracja w sumie mało dworska. Ale dialog i dokonania. Dla tej pary, wielkie uznania.

**Ale to nie para pisała tylko Ty. W zasadzie jest to piękna historia miłosna. Przekomarzenia się i podrywania. Ale chwytasz się też w niej poważnych tematów. Np. reinkarnacji. Czasami u Ciebie wraca ten temat.**

Tak. Miłosna historia. To nie tylko teoria. Ludzie się zakochują. A później plują lub uczują.

**Pojawiają się też tematy sztuki, pieniędzy, zazdrości, śmierci i inne. Choć dominują wątki damsko-męskie. To trochę taki portret psychologiczny zakochanych.**

Nie wiem, pisałem co mi wpadło gotowy. Po chwilę patrzę, a temat jest już nowy.

**No właśnie. Ale zanim o drugiej sztuce teatralnej, powiedz coś o listach. W „Odpowiednia perspektywa” znowu wróciły listy. Często się u Ciebie przewijają.**

Tak, symbol, duże znaczenie mają. Sam nawet kiedyś listy pisałem. Jak jeszcze do powiedzenia coś miałem.

**Lubię to twoje poczucie humoru. W „Odpowiednia perspektywa” też nie oszczędzałeś na humorze. W ogóle zauważyłem, że jeśli szukamy humoru, to warto czytać twoje dialogi, i teraz, sztuki teatralne. No i kabarety po drodze były. Ale to w sumie dialogi. Tak czy inaczej, w dialogach i sztukach teatralnych pozwalasz sobie na więcej. Jest ta strona humorystyczna. Są pisane z dużą lekkością. W opowiadaniach tyle śmiechu nie ma.**

Coś w tym jest. A może to tylko kolejny test.

**Kolejna, trzecia pozycja ósmej serii, to również sztuka teatralna. „Gdy wschód spotyka zachód”. I jak się okazuje, jesteś tam jedną z postaci. Oprowadzasz hinduskiego mistyka Ramakrishnę po warszawskiej galerii.**

Tak. Bardzo cenię Ramakrishnę i jego nauki. Bez niego, miałbym niezawiązane buty. Więc się pojawił. Długo to trwało. Ale się w końcu, na świecie pokazało.

**W „Gdy wschód spotyka zachód” zestawiasz świat zachodni, z tym co prezentuje Ramakrishna. Ze wschodem. Dużo ciekawych wątków poruszacie. To pozycja bardziej z tych „mądrych”.**

Może. O to mi chodziło. Żeby coś konstruktywnego się urodziło. Takie zestawienia nie są łatwe. Czasem i na wschodzie pogoda w kratkę. Ale jakieś mądrości się wyciągnęło. I da się czytać, kogoś nawet ujęło.

**Ciekawy miałeś pomysł z tym, że sklepy reprezentują pewne tematy, i problematyczne kwestie. Sklepy są jakby poszczególnymi światami. Albo przynajmniej kategoriami.**

Tak, znamy przecież sklepy. A tu się dzieje, bez grama tandety.

**Tak. Warto przeczytać „Gdy wschód spotyka zachód”. W ogóle trafiłeś z tymi sztukami teatralnymi. Są krótkie, zwięzłe i dają do myślenia. Nowa forma rozrywki.**

Nie mam zamiaru nikogo rozrywać. Ani duszy jego porywać.

**Przejdźmy do czwartego dziełka z ósmej serii. To „Dialogi więzienne”. Czyli humorystyczne dialogi o więźniach i ich przypadłościach.**

Tak, człowieka poznaje się po kościach.

**Ale ciekawe jest w tym to, że pokazujesz, że można być więźniem praktycznie wszystkiego.**

Humorystycznie, mam dystans do tego.

**Dam przykład, „więźniarka odchudzania”. Tobie to nie grozi.**

Chudy już byłem, teraz kto inny powozi.

**Tak jak mówiłem przed chwilą, dialogi są fajne. To taka Twoja „przyjazna forma”, bo piszesz je z uśmiechem.**

Pisałbym nawet, gdyby były grzechem.

**Dalej mamy trzecią już sztukę teatralną „Spowiedź Boga”. I tu popłynąłeś już całkiem. To groteska pełną gębą. Ale jakby się zastanowić, to poruszasz w niej też ważne kwestie. Skąd pomysł na to żeby zagonić Boga do spowiedzi?**

Tak się urodziło, bo za spokojnie siedzi. No to go wypchałem. I powiedział co chciał. Trochę się nastarałem, ubaw z tego miał.

**Mnie uderzyło jedno. I na tym reklama „Spowiedzi Boga” się skończy. Bóg opowiada, że zostawiła go żona. Że teraz sprzedaje w Zakopanym oscypki. A później, pod koniec, okazuje się że Bóg tak naprawdę jest kobietą. To mamy strzał w tył głowy. Czyli według Ciebie Bóg był w homoseksualnym związku? Bóg u Wilusza jest lesbijką! Tego jeszcze nie było.**

Za dużo zdradzasz. Nawet się nie naradzasz. Ale w Spowiedzi naprawdę się dzieje. Że zostanie w głowach, mam nadzieję.

**A może ta zmiana płci była spowodowana tym, że płcie czasem się u Ciebie zacierają. Bywało już tak, że kawałek pisałeś jako On, a po chwili przechodziłeś na Ona.**

Tutaj jesteś bliżej. Ciepło, ciepło, trochę niżej.

**Tak czy inaczej, „Spowiedź Boga” jest arcydziełem. To jedna z najlepszych Twoich pozycji. Zachęcam gorąco do czytania. Ja chętnie przeczytam drugi raz.**

Miło mi, póki czas.

**Kolejną, szóstą pozycją w ósmym cyklu to „Matematyczne zaszłości”. Miniówka. Kolejne mini zbitki. Ale dość ciekawa forma. Stworzyłeś koncepcję czegoś nowego. Nie było jeszcze wierszyków w tym stylu.**



Tak, na nowo odkrywanie. Nowe style to wyzwanie.

**Strasznie dużo jest tych matematycznych działań. Potrafisz tworzyć taśmowo. Myślisz że ktoś będzie miał cierpliwość przeczytać wszystkie?**

Krótkie formy inspirują. A nie człowieka wyładowują. Może ktoś to zauważy. I powstanie klucz żurawi.

**Kolejną pozycją w cyklu jest „Inspiracje formą”. 140 wierszy inspirowanych różnymi rzeźbami. I to ciekawe. Wiersze przyciągają. Dają coś nowego. Ale zauważyłem że wiersze w inspiracjach są inne od tych z pełnych tomików.**

Tak, staram się nie powtarzać. I okazje nowe stwarzać. A rzeźby działają na człowieka. O ile człowiek przed nimi nie ucieka.

**Tak. Były inspiracje obrazami Macieja Hoffmana. Obrazami Michaela Hafftki. Piosenkami Jacka Kaczmarskiego. Teraz rzeźbami. Co będzie później? Co jeszcze z tego cyklu?**

Nie wiem, może jakieś piosenki. Zobaczymy, jak koniec wędki. Na pewno do inspiracji wrócę. Bo się z nimi nic nie kłócę.

**W „Inspiracje formą” najwięcej uwagi poświęcasz rzeźbom dwóch osób. Magdaleny Abakanowicz i Igora Mitoraja. To trochę dziwne. Ciekawe. Można było się spodziewać, że będziesz promował tylko „jasną” sztukę. A tu mamy połączenie. „Jasny” Mitoraj i „ciemna” Abakanowicz.**

Nie dzieliłbym aż tak skutecznie. Sztuka żyje wiecznie. A jaka na nas oddziałuje. Ważne, że drugą pokazuje. Zestawienia są konieczne. Choć może trochę niebezpieczne. Ale w wierszach nie zawodzi. Prosty przekaz wyswobodzi.

**Dalej mamy opowiadanie „Herbatka na poronienie”. Nie rezygnujesz z klasycznych opowiadań na 21 rozdziałów. Dobrze. A co do herbatki, to chodzi w niej o to, że Ktoś usuwa własne idee. „Dziecko” to idea, tego czy tamtego. Ciekawie to wymyśliłeś. Usuwanie idei przez poronienie.**

Tak, bratowa piła kiedyś herbatkę ciężową. To stwierdziłem, że wymyślę nową. I powstała, herbatka na poronienie. I giną idee, takie Ktosia zachcenie.

**I dalej pojawia się ktoś dziwny. Kto bije za każdym razem brawo i się cieszy z kolejnych poronień. „Inny Ktoś”. Kto to taki.**

Zawsze jest ktoś taki. Trzeba patrzeć na znaki. Zawsze jest przyłożenie, co czyha na idei istnienie.

**Wydaje mi się że w Twoich opowiadaniach jest co raz więcej „budowania klimatu”. Gadania sztuką. I tego niepotrzebnego przeciągania. A akcji co raz mniej. Cierpi na tym całość. Czytelnicy lubią akcję. Mógłbyś bardziej ją rozwijać. Jak kiedyś. Jak w starych opowiadaniach.**

Gdzieś to życie idzie do przodu. I się zmienia, nie bez powodu. Zmieniają się także moje opowiadania. Poza tym uczę czytelnika czekania.

**„Herbatka na poronienie” jednak ciekawie się kończy. Zyskuje trochę w moich oczach dzięki końcówce.**

Wszystko do czegoś prowadzi. O ile Cię ktoś nie zdradzi. Wszystko góruje lub dołuje, a jeden się nie przejmuje.

**Dalej mamy „Teoria poznana” i ciekawe shorty na temat teorii tego czy innego. Właściwie to są własne teorie. Co Cię motywuje to takich krótkich form?**

Nie wiem, same powstają. I w kolejce się ustawiają. Może można coś wyłapać. Albo po swojemu dalej człapać. A co do za dużo sztuki. W opowiadaniach jest to forma nauki. Nie jak w „Książce o niczym”. Z opowiadania nie wyjdiesz z niczym. Wszystko buduje atmosferę, wszystko się rozchmurza. Nie spotkasz tylko w niedzielę, wielkie polowanie na tchórza.

**Tak, w sumie się powtarzam z tym tematem narracji w opowiadaniach. Już o tym mówiliśmy. Chyba widać że się zestarzałem. Kolejną pozycją w serii jest „Osioł prawi”. Czyli zazwyczaj dwuwiersze.**

Tak co coś co też się przewija. W mojej twórczości na patyk nabija. Wystarczy podsmażyć tak na ognisku. I się cieszyć, że nie na wysypisku.

**Moim zdaniem tracisz czas na te krótkie formy, ale okej.**

Nie ma straty, są zasady. Że kudłaty, dalej zwady. Krótco też można dotrzeć do człowieka. I znajdzie się ten, co na krótko czeka.

**I wielki finał, „Diabeł oskarżony”. Sztuka teatralna, która Ci ewidentnie wyszła. Ktoś nieudolnie oskarża diabła. A ten się tłumaczy. Fenomenalna groteska.**

To kontynuacja „Spowiedź Boga”. Inna narracja, w innych wrogach. Ale ten człowiek, zawsze na szczycie. I kombinuje, tak należycie.

**Na koniec diabeł został skazany, ale niewiele to dało. Faktycznie da się ukarać diabła?**

U mnie wszystko jest możliwe, a u diabła bardziej ckliwe. Czasem sobie pogadamy, gdy tą samą wyspę tak zwiedzamy.

**I ostatnia pozycja do obgadania. „JAK, który lubił powiedzenia”. Fajnie opakowane długie wiersze z Zieloną. Współpraca kwietnie?**

Tak, napisaliśmy wspólnie kilka tomików. Można zliczyć, i doliczyć się plików. Dobrze się współpracowało. I coś tam jeszcze się napisało.

**Są osoby które Ci „leżą” i lepiej Ci się z nimi współpracuje. To dobrze. Ale jak je wybierasz?**

Wszystko gdzieś przynosi los. Znajomości, nowy głos. I to siebie, poznawanie. W naszych wierszach, nie staranie.

**Dobra, to by było na tyle. Do następnego, było tak milej. Nawet mi się zrymowało. Ale cieszę się, bo dobrze się nam rozmawiało.**

Tak rozmowa czasem się przydaje. Jak pytający niczego nie uznaje. Tylko zawsze chłodna głowa. A nie zgroza, i pułapka gotowa.

**Pogadamy przy okazji dziesiątej serii?**

Tak, nie ma w tym już mizarii. Ktoś coś może z rozmowy wyniesie. Albo co położę, spokojnie podniesie.

**No to do następnego. Trzymaj się**

Nie obrażaj znowu mnie 😊



## Spis obrazów:

*Grafika ze strony tytułowej:* Grafika Marcina z Frysztaka, Duszek na wybiegu 13.

*Wiersz ze wstępu.* Marcin z Frysztaka, Tempomat.

*Obraz końcowy:* Marcin z Frysztaka, [i](#).



**Marcin z Frysztaka**

ur. 2 grudnia 1986 – obecnie

Pości słowem aby móc dawać słowo. Ma wymowę, aby było kolorowo. Autor ośmiu 14-częściowych cykli. Ósmy nosi tytuł „Wierność która tworzy nadzieję”. Książki Marcina można przeczytać za darmo w internecie. Są dostępne na stronie internetowej: [wilusz.org](http://wilusz.org)

Ósmy cykl to trzy opowieści mistyczne: „Jak wyprostować oś”, „Herbatka na poronienie” i „Terapia szokowa”. Niezwykle ciekawie prezentują się też cztery sztuki teatralne: miłosa „Odpowiednia perspektywa”, mądra „Gdy wschód spotyka zachód”, zabawna „Spowiedź Boga” i kontrowersyjna „Diabeł oskarżony”. Mamy tu też uśmiechnięte „Dialogi więzienne”, trzeci wspólny tomik z

Zieloną „JAK, który lubił powiedzenia” i wiele więcej. Odkryj to co wartościowego. Bo zły pyta, co Ci do tego.

Kontakt z Marcinem z Frysztaka:  
szulif@gmail.com

Szanowny Wydawco,

Jeśli masz chęć wydać „Przeżycia do wzięcia” w wersji papierowej – drukuj śmiało!

Jako autor zachęcam do powielania, kopiowania i wydawania „Przeżyć” na wszystkie możliwe sposoby.

Proszę tylko o zachowanie zgodności z oryginałem.

„Przeżycia do wzięcia” każdy może wydrukować i rozpowszechniać – dzieląc się wolnością.

Nie oczekuje wynagrodzenia, czy procentów od sprzedanych egzemplarzy. Będę się cieszył jeśli część zysków, które uzyskasz ze sprzedaży „Przeżyć”, przekażesz na cele charytatywne.

Nie potrzebujesz dodatkowych zgód, pozwoleń, czy umów.

Chcesz wydać „Przeżycia do wzięcia”? To do dzieła!



Przyjaciele,

Niezwykle istotnym jest, aby „Przeżycia do wzięcia” były w całości dostępne za darmo w internecie.

Kopiujcie je z jednego serwisu z ebookami na kolejne. Ułatwiajcie dostęp do „Przeżyć”. Udostępniajcie je bez pobierania opłat. Niech zyskają nowe, elektroniczne życie. Niech karmią otwarte umysły tych, którzy porzucili papierowe wydania na rzecz cyfrowego świata.

